

Zamknięci po raz drugi mówią jednym głosem: Masakra!

Leszek Kalinowski
697 770 049
kalinowski@gazetalubuska.pl

Koronawirus

Zostali zamknięci, a muszą przetrwać. Jak w takiej sytuacji radzą sobie muzea, biura podróży, teatr, restauracje? Wszyscy podkreślają, że to, co ich spotkało, to „masakra”. I bez pomocy nie da się przejść przez kolejne miesiące...

Z budżetu Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze trzeba już wykreślić zmianę w zbiorze letów i wynajmu sal. Muzeum będzie nagrywać filmy o wystawach. Biura podróży zastanawiają się, kto przetrwa 13-14 miesięcy bez przychodów. Iliczą na pomoc. Restauracje ratują się daniami na wynos.

Teatr w pandemii. Czy mamy podkrążone, ale pracujemy

- Czas jest ogromnie trudny dla wszystkich - przyznaje Robert Czechowski, dyrektor Lubuskiego Teatru. - Pierwszy raz znaleźliśmy się w sytuacji, kiedy pięć razy zmienialiśmy datę premiery. I na koniec musieliśmy jeszcze przesunąć ją o jeden dzień, by zdążyć przed zamknięciem teatrów.

Dyrektor podkreśla, że wszyscy pracownicy starają się jednak walczyć, jak mogą. I stworzyć choćby namiastkę normalności. - Byliśmy jednym teatrem w kraju, który, jak tylko było to możliwe, zaczął grać. Oczywiście, w plenerze. Daliśmy 26 przedstawień - mówi Czechowski.

Praca w pandemii nie jest łatwa. Nie tylko dlatego, że co jakiś czas ktoś znalazł się na kwarantannie. - Przez dwa tygodnie reżyserowałem on-line - dodaje dyrektor. - Powstał ważny i piękny spektakl „Ożenek”. Kolejny projekt, nad którym rozpoczęliśmy pracę z Czarkiem Iberem, to realizacja powieści „Droga do szczęścia”.

Co dalej? Czas na prace zapisane w projekcie „Przestrzenie sztuki”. Będzie on finansowany przez Instytut Teatralny. Może to działanie uratuje sezon? - Jest nam bardzo ciężko, bo około 2 mln zł ze sprzedaży biletów, wynajmu sal trzeba wykreślić z naszego budżetu - podkreśla Czechowski. - Psychicznie nie czujemy się najlepiej, oczy mamy podkrążone, ale pracujemy i walczymy dalej. Bywały gorsze sytuacje dla teatru...



Zamknięte restauracje, bary, muzea, teatr, biura podróży. Smutny obraz deptaka w Zielonej Górze

Wystarczy brak jednego koła, by nigdzie nie pojechać

- Mało firm to wytrzyma. Standardowo dostaliśmy zwolnienie z ZUS na 3 lub 6 miesięcy. Sytuacja całej turystyki na jesieni jest bardzo trudna - mówi Mariusz Grabowy z biura podróży Mega-Tour. - W oczach części polskich turystów na pewno powodzi nam się całkiem dobrze, ale takie proste myślenie z reguły dotyczy tylko tych, którzy wybrali się w weekend nad polskie morze lub w polskie góry.

Turystyka działa jak samochód - jeśli będzie brakowało tylko jednego koła, auto nigdzie nie pojeździe. Turystyka składa się z kilku działów. Najważniejsi są organizatorzy - to silnik i główna część łańcucha pokarmowego branży. Oni przygotowują pakiety wycieczkowe, które później sprzedają agencji turystycznej. Te pakiety łączą koła napędowe samochodu. Jedno koło to hotele i pozostałe miejsca noclegowe. Drugie to transport, czyli autokary, busy, samoloty. Trzecie to restauracje, catering. Czwarte koło to usługi wokół turystyki - przewodnicy, piloci, muzea, sale konferencyjne...

Jak podkreśla Grabowy, dziś ten silnik nie działa. Biura zamknęły się, zanim się ponownie otworzyły. Latem z nadzieją podniosły się po kosztownym zamknięciu wymuszonym pandemią. Kosztownym, bo wal-

czyli, żeby utrzymać wykwalifikowanych pracowników. Prowadziły trudne negocjacje z kontrahentami, często wbrew zawartym kontraktom, walcząc o zwroty zaliczek zapłaconych ze środków klientów.

- Latem pozwolono nam pracować niecały miesiąc, a potem wszystkich postraszono kwarantanną po powrocie do Polski o ewentualnego urlopu. To skutecznie zatrzymało ruch w biurach podróży - zauważa Grabowy.

Biura podróży 13-14 miesięcy bez przychodów

Standardowa jesień to gorący okres wyjazdów firmowych, wycieczek szkolnych i wyjazdów integracyjnych. Wszystkie te działania nie istnieją!

- Przed nami perspektywa kolejnych 5-6 miesięcy (do majówki) bez przychodu. Dokładając do tego poprzednie 8, od kwietnia, to łącznie 13-14 miesięcy bez przychodów - wylicza Grabowy. - Trzy miesiące dopłat do pensji, niektórzy dostali wsparcie z PFR. Jednak koszty utrzymywania biur (czynsze, dzierżawy, opłaty) oraz pracowników są potężne. Dziś rządowe wsparcie dla branży powinno być sektorowe. Agenci i organizatorzy turystyczni powinni być zwolnieni z ZUS i mieć możliwość negocjacji czynszów, które są z reguły bardzo dużym obciążeniem.

Powinna istnieć strategia pobudzenia branży w momencie, kiedy pandemia będzie słabnąć. Będzie to wymagało skierowania do branży środków w postaci dofinansowań celowych, np. na wsparcie działań promocyjnych, na szkolenia, na doradztwo...

Bon turystyczny dla hoteli, nie dla biur podróży

Jak zauważa Grabowy, pewną pomocą byłoby stworzenie miejskich, regionalnych i ogólnopolskich programów pobudzających ruch turystyczny kierowanych do biur podróży, np. dofinansowanie do wyjazdów grupowych organizowanych przez biura w Lubuskiem. Stworzenie tych programów na szczeblu lokalnym pozwoli skoncentrować to wsparcie na lokalnym rynku. Dlaczego do biur podróży, organizatorów turystyki? Bo to one dystrybuują te pieniądze do wszystkich podmiotów rynku bez wykluczeń, jak np. bon turystyczny.

Przed nami perspektywa kolejnych 5-6 miesięcy bez przychodu. Mało firm to wytrzyma

Mariusz Grabowy

Bon nie jest pomocą dla rynku turystycznego, tak naprawdę trafia tylko do hoteli (nie można nim opłacić usług przewodnickich, wycieczek jednodniowych i półkolonii). Po drugie długi czas realizacji wyklucza działanie bonu jako impulsu pobudzającego. Samorządy potrafiły kupić chryzantemy od sprzedawców, którzy sprzedają je 3 dni w roku, a nie są w stanie wygenerować pieniędzy na utrzymanie branż, które podatki przynoszą przez cały rok. Realizując najprostszą wycieczkę, organizator turystyki zatrudnia lokalnego pilota, wynajmuje transport (autokar plus 1-2 kierowców), płaci za nocleg w hotelu, za wyżywienie w restauracji, za bilet wstępu w lokalnych atrakcjach: muzeach i placówkach kultury dotowanych przez samorząd.

- Tak naprawdę biuro podróży jest tylko sprawnym dystrybutorem pieniędzy klientów. Czy dla wsparcia tych wszystkich transferów finansowych nie warto przygotować programu wsparcia? - pyta Grabowy. - Moim zdaniem problem pomocy sektorowej branży turystycznej jest trudny, ale możliwy.

Muzeum pracuje w sieci. To znak czasu

Co w czasie zamknięcia robią pracownicy Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze? - Ten czas jest dla nas niewątpliwie trudny. Pracujemy w zmniejszonym zakresie. Wymieniamy się - mówi dyrektor Leszek Kania. - Skupiamy się na pracach związanych z finalizacją rozbudowy i modernizacji naszej placówki. Dwie stałe wystawy, które w ramach projektu planowaliśmy przygotować, są już skończone. Czekamy z niecierpliwością, kiedy będziemy mogli je udostępnić publiczności. Czekamy na oficjalne otwarcie rozbudowanego obiektu. Miała być u nas uroczysta sesja sejmiku, ale to zostało odłożone... Robimy więc porządki na ekspozycjach stałych, które podczas prowadzonej inwestycji stały się magazynami. Szykujemy się do zmiany aranżacji galerii sztuki sakralnej. Chcemy, by była ona dostosowana do charakteru zmodernizowanego muzeum.

Dyrektor podkreśla, że ważnym punktem pracy staje się dziś sieć. To znak czasu... - Chcemy sfilmować ekspozycje czasowe. Myślę tu o wystawie porcelany zabytkowej, która pochodzi z kolekcji Piotra Pułdowskiego. To unikalny zbiór jednego człowieka, który zdecydował się go upublicznic - podkreśla Kania. - Chcemy porozmawiać z właścicielem, kuratorem wystawy. Dzięki temu zostanie trwały ślad po wystawie, która przecież kiedyś skończy.

Ważne dla muzeum było stworzenie galerii Złotego Grona. - To zbiór 100 dzieł - mówi dyrektor. - Poprzez nagranie w szerszy sposób chcemy tę wystawę zareklamować. Ale każdy z nas nie może się już doczekać publiczności. Na razie jednak robimy wszystko, by przetrwać ten trudny czas...

Restauracje ratują się posiłkami na wynos
- Moja firma też kuleje, ale jakoś staramy się funkcjonować. Rozumiem doskonale sytuację restauracji. Dlatego zamawiam obiady na wynos. Chociaż tak mogę pomóc - mówi Ewelina Gasińska-Rogała z Zielonej Góry. - Moja przyjaciółka też tak robi. By przetrwać ten trudny dla wszystkich czas, powinniśmy się wzajemnie wspierać, choćby takimi drobnymi gestami.

Z takiej postawy mieszkańców zadowolony jest m.in. kurier rowerowy Dawid Rzeszutek. - Dzięki temu mam pracę. Narazie na brak zamówień nie narzekamy - mówi. - Ludzie nie mogą chodzić dziś do restauracji, więc cieszę się, że mogą dowieźć im posiłki do domów, do firm. Rozumiem, że jest pandemia, trudna sytuacja w szpitalach i że konieczne są obostrzenia. Ale nie wszystkie są dla mnie zrozumiałe. Dlaczego zamykane są kluby fitness? Przecież to dbanie o zdrowie. Tam też można wprowadzić pewne obostrzenia, odległość, określić liczbę osób na sali, a nie całkiem zamykać.

Bolą nas kręgosłupy od ciągłej pracy zdalnej i siedzenia przy komputerach. Brakuje nam kontaktów z ludźmi, psychika zaczyna szwankować... Chcemy żyć w miarę normalnie, choć oczywiście - z zachowaniem zasad bezpieczeństwa.

- Czy naprawdę konieczne jest zamykanie muzeów? Przecież tam jest zawsze mniej osób niż np. w kościele - dziwi się pani Anna. - Wiem, że sytuacja zmusza nas do różnych działań. I ja się do nich stosuję. Ale chciałabym w nich widzieć jakąś logikę.

Zdzisław Sielicki z zielonogórskiego Biura Wystaw Artystycznych potwierdza, że ludzie są zmęczeni sytuacją i ciągle pytają, kiedy placówka będzie otwarta. Podkreślają, że można udostępnić ją z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. W maseczkach, z dezynfekcją, dystansem, ograniczoną liczbą osób. Przecież rotacja jest duża, nikt godzinami nie przebywa na sali wystaw. ©